

# Niewidoczni

29 października 2008

Czasami zdarza się tak, że do spotkań z niezidentyfikowanymi obiektami dochodzi tuż pod nosami ludzi – na wielkich osiedlach, przy ruchliwych szlakach komunikacyjnych itp. Dlaczego jednak widzą je nieliczni? Dlaczego również tak wielu świadków tych spotkań mówi o chwilowym wejściu w stan „zmienionej rzeczywistości”? Czy analiza tych zdarzeń może pomóc nam w zrozumieniu natury niektórych spotkań z NOL i ich pasażerami?

Opowieści o UFO wśród wielu innych kontrowersji, zawierają często trudne do zrozumienia i zanalizowania szczegóły. Świadkowie obserwacji tworców nieznanej techniki czy też nieziemskich istot napotykają na nie niekiedy w najmniej oczekiwanych miejscach i warunkach, w których (jak to często określają) nigdy by się niczego podobnego nie spodziewali. Podobnych paradoksów może być znacznie więcej, lecz w wielu przypadkach nie istnieją podstawy, aby nie wierzyć w relacje tych osób, którzy do czasu obserwacji byli normalnymi ludźmi, z pewnością nie myślącymi nawet, jak zareagowaliby w przypadku bliskiego spotkania. Kiedy już do niego doszło, starali się zachować zdrowy rozsądek i trzeźwe myślenie, jednak często okazywało się to niezbyt łatwe.

Istnieją przypadki, w których do bliskich spotkań z UFO czy jego pasażerami dochodzi nie na przysłowiowym „uboczu”, lecz tuż pod nosem ludzi, pośrodku wielkich miast, przy ruchliwych trasach komunikacyjnych etc. Przypadków takich jest niezwykle wiele i można przytoczyć ich długą listę, jednak w wielu z nich najbardziej zadziwia to, dlaczego to tylko jeden lub kilkoro świadków mówią o obserwacji, skoro lokalizacja zdarzenia nosiła potencjał do tego, aby incydent stał się zdarzeniem masowym. Tak jednak nie jest, a jeśli nawet, to na drodze pojawiają się pewne problemy.

Klasycznym przykładem może być tutaj incydent z Phoenix z roku 1997, kiedy to nad stolicą stanu Arizona pojawić miał się ogromny pojazd – twór techniki, którego autorów trudno jednoznacznie zidentyfikować. Grupy stojące u źródeł arizońskiego incydentu (czy to istoty pozaziemskie, czy też twórcy wysoce zaawansowanej ziemskiej techniki), pozostają jednakowo nieuchwytnie. Przypomnijmy, że zagadki tzw. światel z Phoenix nie udało się wyjaśnić do dziś i uchodzi ona za jeden z najbardziej interesujących a zarazem kontrowersyjnych i kwestionowanych przypadków ufologicznych ostatniego okresu. Jednym z głównych problemów, na jakie natkniemy się podczas zapoznania z przypadkiem z Arizony jest pytanie odnoszące się do tego, dlaczego skala obserwacji UFO nad Phoenix (notabene piątego co do wielkości miasta USA) nie wpłynęła na jego jasną sytuację, skoro tak wiele osób mówiło o przelocie gigantycznego trójkątnego obiektu, który miał według nich niewiele wspólnego ze sprawą flar, jaka wedle oficjalnego stanowiska miała odpowiadać za to, co pojawiło się na niebie.

Zbiorowe obserwacje czy doświadczenia związane z UFO wydają się być tymi, które albo najtrudniej podważyć, albo najłatwiej uznać za fałszerstwo, jeśli tylko relacje o nich uznane zostaną za zbyt rozbieżne. Jednak po drugiej stronie skali znajdują się inne doświadczenia, często o takiej skali i spektakularności, jakby przeznaczone miały być dla widoku mas. Tymczasem ich świadkiem staje się jeden człowiek – jeden z grupy kilku miliardów z naszej planety, i to najczęściej najmniej się tego spodziewający. Co najdziwniejsze, czasem do wszystkiego dochodzi niemalże pod nosem innych.

Poniżej zaprezentujemy cztery interesujące przypadki, które przekazane zostały organizacji NPN. Wszystkie z nich dotyczą pewnego nurtującego problemu, który wskazywać może na naturę części z obserwacji obiektów czy postaci, których nie sposób zidentyfikować. Ów „seans dla jednego widza” oraz tzw. „0z factor” mogą podsuwać nam pewne wskazówki związane z naturą niektórych przypadków, swoistych manifestacji, których sens

dla ich odbiorców pozostaje nieznany.

### **PUŁAWY (OK. 1989/1990)**

Około roku 1990 (być może w 1989) w Puławach (Lubelskie) świadkami obserwacji niezidentyfikowanego obiektu, który pojawił się pośrodku miasta stała się pani Edyta oraz jej siostra. Około godziny 23:00 wyszły one na wieczorny spacer z psem w okolicach ulicy Norwida. Niespodziewanie uwagę kobiet zwróciło zachowanie psa, który zaczął oszczekiwać pobliskie drzewo. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, jednak zachowanie zwierzęcia zwróciło uwagę kobiety na światła, które jak się okazało należały do ogromnego obiektu („szerokości bloku” – jak to określiła świadek).

UFO o kształcie „pierścienia” o kilku segmentach (według siostry pani Edyty obiekt składał się z kilku pierścieni) emitowało przytłumione blade światło, wydając także charakterystyczny szum. Dalszy przebieg zdarzeń zapamiętanych przez kobietę jawi się dość niezwykle. Niespodziewanie pani Edyta zauważyła, że mimo, iż pies szczeka, ta nie słyszy ani jego dźwięków ani też dźwięków otoczenia, a jedynie charakterystyczny szum. Pojazd następnie zaczął zbliżać się do kobiet i w tym miejscu urywają się świadome wspomnienia mieszkanki Puław.

Pojazd znajdował się na wysokości kilkudziesięciu metrów i być może kręcił się wokół własnej osi. Następne świadome wspomnienie obejmuje odlot obiektu, który zaczął oddalać się zygzakując w kierunku osiedla Niwa. Najbardziej zadziwia, jak i w innych tego typu przypadkach fakt, że doszło do tego blisko ruchliwej trasy, a w dodatku pośrodku osiedla mieszkaniowego. Dlaczego jednak manifestacja ograniczyła się tylko do dwóch osób?

Przypadek pani Edyty jest dość ciekawy pod jeszcze jednym względem, mianowicie udziału w nim więcej niż jednej osoby. Pozwala to uznać, że pani Edyta nie padła ofiarą halucynacji,

zaś świadkiem obserwacji obiektu, jak i powodowanych przez niego efektów (w postaci szumu oraz wpływu zarówno na kobiety, jak i ich psa) była też jej siostra. Co więcej, w tym przypadku kobiety doświadczyły także zjawiska tzw. luki czasowej, gdyż czas spędzony realnie na obserwacji obiektu, wydawał się być nieadekwatny do ich własnych szacunków.

## **SOKOLE POLE (2000)**

Kolejne podobne wydarzenie miejsce latem roku 2000 w niewielkiej miejscowości Sokole Pole (sąsiadującej bezpośrednio z Bystrzanowicami) w gminie Lelów w województwie śląskim. Owej nocy (około godziny 23:00), mieszkanka Częstochowy, której rodzice posiadali działkę w rzeczonej miejscowości, wyszła na zewnątrz, aby zażyć powietrza po burzy. Nie spodziewała się oczywiście, że zobaczy coś więcej ponad ciemną bryłę lasu, która przy wierzchołkach drzew przechodziła w tylko nieco mniej czarne niebo. Tak jednak się nie stało.

Nastolatka ujrzała wówczas coś, czego nie zapomni, jak przyznała, do końca swoich dni. Ujrzała ona bowiem ogromny elipsoidalny obiekt, który unosił się nad drzewami w zupełnej ciszy. „Wielki jak pół lasu” (jak to sama określiła) twór po jakimś czasie poruszył się wprzód. Wrażenie jakie sprawiał potęgowała nienaturalna cisza i szum w uszach połączony z odczuwalnym przez świadka „mrowieniem”. Co intrygujące według niej starał się on „zbadać co się dzieje” się lub „odszukać kogoś na dole”. Potem wycofał się, i ku jej ogromnemu zdziwieniu, zaczął prawdopodobnie osiadać powoli gdzieś w lesie.

Kiedy po kilku minutach zniknął jej z oczu, doszło do niej to, czego w rzeczywistości była świadkiem. Po opowiedzeniu tego, co widziała najbliższymi, którzy jednak nie uwierzyli, bała się przez następnych kilka dni zapuścić do lasu wierząc, iż „to coś” może się tam nadal znajdować. Trudności sprawia jej ustalenie czy obiekt wylądował, czy jedynie dokonał pewnego

manewru.

Najbliżsi nie dali oczywiście wiary w jej rewelacje, bowiem wydaje się niezwykle dziwne, że nikt oprócz niej nie zgłosił niczego podobnego. Jeśli kobieta przekonana jest, że to, co widziała było prawdziwe i nie istnieją powody, aby powątpiewać w jej wiarygodność, dlaczego nikt oprócz niej (najprawdopodobniej) nie zauważył ogromnej wielkości statku z „czerwonymi i pomarańczowymi światłami” tym bardziej, że przez okolicę przebiega dość ruchliwa droga z Częstochowy w kierunku Szczekocin i Jędrzejowa?

Tutaj jawi się nam pewien paradoks, którego wyjaśnienie jest niełatwym zadaniem i nastrocza wielu kłopotów. Głównym z nich, które przewijać się będzie przez następne przypadki, którym się przyjrzymy jest: „Dlaczego oni?”

Powracając do przypadku pani A.S. (dziś już dwudziestokilkulatki), zauważyć możemy w nim kilka ciekawych detali, m.in. notowane często w przypadku kontaktów z NOL-ami oddziaływanie obiektu na samopoczucie i zdolność świadka do reakcji. Pani A.S. podkreśliła wyraźnie, że przez ten czas nie mogła ruszyć się z miejsca. Dochodziło do tego uczucie mrowienia, słyszalny szum, jak i też nienaturalna cisza.

## **WICIE (2006)**

Pani Julia ze Stargardu Szczecińskiego dokonała niesamowitej obserwacji w okolicach nadmorskiej miejscowości Wicie w nocy z 12 na 13 lipca 2006 roku.

Pani Julia wybrała się na plażę razem ze swym psem, z którym zamierzała spędzić tam noc. Zbliżała się godzina 23. Aby rzucić trochę światła na postać świadek wspomnijmy, że ma za sobą pracę w jednej z lokalnych gazet, dziś zaś pracuje poza granicami Polski. Nadmienmy jeszcze, że cały ten przypadek, ze wszystkimi detalami, wymaga odrębnego zaprezentowania.

Idąc po plaży tego dnia zauważyła ona dwa niewielkie światła

(w kolorze czerwonym i niebieskim), które w oddali wykonywały dość nietypowe ruchy. Gdy obiekty zaczęły się zbliżać, kobieta rozejrzała się, widząc, że z drugiej strony znajdują się kolejne światła w kolorze białym w liczbie ok. ośmiu, których zachowanie przypominało „włączanie i wyłączanie latarek”. Obiekty były oddalone od pani Julii, co utrudniało ich rozpoznanie. Kobieta obserwowała te obiekty przez ok. 90 minut. Na początku próbowała oczywiście wytłumaczyć to racjonalnie, jednak po pewnym czasie zorientowała się, że to coś zupełnie innego niż ludzie z latarkami.

Światła unosiły się na wysokości 2 – 3 m. nad wodą, zbliżając się w jej stronę. Lekko przestraszona kobieta zabrała spiwór i skierowała się do lasu, bojąc się o swoje bezpieczeństwo. Mimo to, postanowiła kontynuować stamtąd obserwację zdumiona zachowaniem obiektów, które kontynuowały swe „zadanie” (według pani Julii przypominało to „mierzenie” lub „badanie terenu”).

Najciekawsze jest jednak to, że po jakimś czasie oprócz anomalnych świateł kobieta ujrzała coś innego.

– Zaczęłam rozglądać się uważnie, zastanawiając się, czy nie ma tu większego statku. Rozglądałam się i zobaczyłam ogromną łunę – nie chmurę, a łunę – taką jaką widać w czasie święta zmarłych na cmentarzach – mówi. Patrząc na tą łunę zauważyłam, że migają mi tam jakieś światła.

Kobieta twierdzi, że za swego rodzaju „mgłą” lub „powłoką” ujrzała zarysy ogromnego obiektu z czerwonymi i białymi (przytłumionymi) światłami. Według niej, wyglądało to tak, jakby ów pojazd dotykał wody. Co ciekawe, pani Julia zwraca uwagę na charakterystyczne zaburzenia w percepcji, które obejmowały zintensyfikowany odbiór bodźców słuchowych. Przez pewien czas uważała ona nawet, że głośniejszy niż zwykle był odgłos fal. Ponadto doszło do pewnego zaburzenia w ocenie upływającego czasu. Obiekt znajdował się w znacznej odległości od kobiety, niemniej jednak mogła ona dostrzec jego zarys i metaliczno-szarą strukturę. Czerwone światła na jego

powierzchni poruszały się od prawej, do lewej.

Co ciekawe, telefon komórkowy pani Julii w czasie obserwacji zachowywał się nietypowo. Niemożliwe stało się włączenie go w nocy, gdyż zgasł po sprawdzeniu godziny i uruchomił się dopiero rano. W incydencie tym znajduje się jeszcze kilka innych anomalnych szczegółów i kontrowersji dotyczących dziwnych wydarzeń, jakie miały miejsce w Wiciu. Niemniej jednak, sprawa wydaje się niezwykle ciekawa i zawiera być może wspólny dla innych element oddziaływania obiektu/obiektów zarówno na kobietę, jak i być może sprzęt elektroniczny. Warto nadmienić, że pani Julia nie zaobserwowała anomalnego zachowania u swego psa, który przespał incydent.

### **DĄBROWA GÓRNICZA (2007)**

Nocą z 7 na 8 lipca 2007 roku pani Joanna R. wracała z Katowic (gdzie mieści się jej firma) do Dąbrowy Górniczej, a dokładniej na osiedle Mydlice. Poruszając się ruchliwą zwykle drogą w kierunku domu, widziała przed sobą kilka samochodów, w tym patrol policji. Z czasem jednak odniosła wrażenie, że jest na drodze sama niespodziewanie zdając sobie także sprawę z obecności niebieskawego anomalnego światła, które zdawało się dochodzić z góry. Kobieta kontynuowała jazdę, jednak po chwili zorientowała się, że światło dochodzi z góry, gdzie jak się zdaje, znajduje się ogromny obiekt w kolorze indygo, zasłonięty pokrywą gęstych chmur.

Tak rozpoczyna się jeden z najciekawszych relacji ostatnich lat, mogąca rzucać pewne światło na naturę części spotkań z UF0. Przypadek ten jako jedyny nie ogranicza się tylko do obserwacji obiektu, ale również pewnego związku czy też interakcji na linii świadek – obiekt. Chodzi mianowicie o przewijający się w tym incydencie „zamiar” zmanifestowania obiektu i jego możliwości niczego niespodziewającej się kobiecie. Jest to przypadek tajemniczy i choć dla osób, które zapoznają się z nim powierzchownie wydać się może niewiarygodny, jest niezwykle interesujący i wart uwagi.

Pani Joanna wspomina ów pościg z wielkimi emocjami. Pamięta drogę, wpadające do wnętrza auta światło i wirujący w górze pojazd, który miał nieco energetyczną formę, choć obserwowała ona jedynie jego spodnią część przypominającą wirujący spodek. W tym czasie, jeszcze przed popadnięciem w panikę wywołaną faktem, że obiekt wydawał się ją ścigać, pani Joanna poinformowała o tym telefonicznie swego pracownika a jednocześnie znajomego, który jednak nie dał wiary w jej opowieść, strofując ją jednocześnie, że budzi go ona w środku nocy zmyśloną opowieścią.

Dojeżdżając do rozjazdu i cały czas widząc w górze UFO, pani Joanna niespodziewanie skręciła i co dziwne, zgubiła obiekt. Wydało się, że „ścigający ją twór” zniknął, ale była to dopiero pierwsza część całego incydentu, którego następny zdumiewający akt, miał mieć przebieg zarówno bardziej tajemniczy, kontrowersyjny, jak i osobisty.

Wszystkich powątpiewających w szczegóły tego zdarzenia, których głównym argumentem przeciwko opowieści pani Joanny może być to, dlaczego pośrodku największej w Polsce aglomeracji nikt więcej nie zobaczył tak ogromnego obiektu, zdziwi zapewne następny jego etap, który rozegrał się już na dąbrowskim osiedlu Mydlice, leżącym w sąsiedztwie Będzina.

Dojeżdżając na osiedle roztrzęsiona pani Joanna ujrzała, jak twierdzi, najbardziej niezwykły widok w swoim życiu. Obiekt jakby czekał tam na nią. Wszystko odbywało się w zupełnej ciszy. Twór, o którym mowa znajdował się na stosunkowo niedużej wysokości między blokami a tamtejszym kościołem. Średnica obiektu wydawała się być równa ze średnicą kopuły mydlickiego kościoła pw. Maksymiliana Kolbe. Kobieta przestała odczuwać paniczny strach przed obiektem, który rozpoczął wówczas dość dziwaczne przedstawienie.

Mydlice (Dąbrowa Górnicza) – miejsce, gdzie pojawił się obiekt.

Pani Joanna starała się dotrzeć do bloku, w którym mieszka pieszko, jednak nieco obawiała się iść dalej z uwagi na obecność obiektu. Wtedy też stało się coś nieoczekiwanego, bowiem z niebieskiego obiektu w całkowitej ciszy zaczął wydobywać się deszcz mniejszych złotych obiektów. Pani Joanna widziała, jak opadają one w różnych częściach jej osiedla, niczym race. Przerażona tym widokiem, postanowiła dojść do domu od innej strony, ostatecznie jednak przerażona całym zajściem zadzwoniła do swego przyjaciela, u którego spędziła ową bezsenłą noc. Szczegółowo przypadek ten opisany został w raporcie, jaki przygotowała organizacja NPN, przy czym po pewnym czasie pojawiło się kilka dodatkowych szczegółów dotyczących tego incydentu.

Dlaczego zatem ten jakże dziwaczny a wręcz i absurdalny z punktu widzenia zwykłego człowieka scenariusz rozegrał się w miejscu, gdzie niemalże niemożliwe jest, aby wszystko widziała tylko jedna osoba? Czy to oznacza, że zdarzenia te (zarówno przypadek z Dąbrowy, jak i pozostałe incydenty) były jedynie złudzeniem? A może to ich natura winna jest temu, że przypadki obserwacji tych gigantycznych obiektów, zamiast obserwacji masowych obserwacji stały się doświadczeniami kameralnymi a nawet stricte personalnymi? Porównać to można nawet do słynnego incydentu w Fatimie z 1917 roku, gdzie przy większości okazji nie widziano obiektów i postaci, o których mówili mali wizjonerzy. Porównanie to nie jest przypadkiem, bowiem prof. Joaquim Fernandes wraz ze swymi współpracownikami odkrył niezwykle podobieństwo relacji z Fatimy do części współczesnych relacji o UFO.

Odejźmy jednak od Fatimy i skupmy się na wnioskach wynikających z powyżej zaprezentowanych obserwacji. Oczywiście niezmienną przeszkodą we wszelkich dywagacjach pozostaje pytanie, czy były to incydenty rzeczywiste, jednak nie istniały powody na to, aby którejkolwiek z tych osób opowiedzieć te przyniosły im jakiejkolwiek korzyści.

**CZYNNIK OZ**

Podsumowując zaprezentowane tu przypadki odnajdziemy w nich kilka wspólnych cech. Po pierwsze, wszystkie z nich rozegrały się według podobnego scenariusza. We wszystkich mamy do czynienia z ogromnymi obiektami, prawdopodobnie tworam techniki, którym kolokwialnie mówiąc, byłoby bardzo trudno ukryć się na dzisiejszym niebie. Druga kwestia dotyczy specyficznego otoczenia i emocjonalnych skutków tych zdarzeń, w których pojawienie się obiektu spowodowało pojawienie się ciekawego odczucia „zmienionej rzeczywistości”.

W latach 80-tych znana badaczka UFO i pisarka Jenny Randles wprowadziła termin „czynnik Oz”, który definiuje ona jako towarzyszące obserwacji NOL lub bliskim spotkaniom III stopnia odczucie odizolowania lub przeniesienia z prawdziwego świata w inne ramy, gdzie rzeczywistość wydaje się być nieco zmieniona. Nazwa wzięła się od magicznej krainy Oz znanej z powieści L.Franka Bauma. Definicja ta doskonale odzwierciedla stan, który towarzyszy niektórym spotkaniom z niezidentyfikowanymi obiektami, w tym przytoczonymi powyżej przypadkami z Polski. Dlaczego jednak tak się dzieje i gdzie tkwi źródło tego fenomenu? Czy jest to forma projekcji, mająca źródło w umyśle świadka, czy też może rzeczywiście dochodzi do pewnego chwilowego zetknięcia (przypadkowego czy też nie) z formą paralelnej rzeczywistości. Pytanie o naturę tego stanu rzeczy kierować można do fizyków, jednak kwestia świata równoległego nadal pozostaje jedynie hipotezą, tak samo jak to, czy „czynnik Oz” istnieje w rzeczywistości, czy jest tylko wypadkową silnego oddziaływania pól elektromagnetycznych generowanych przez rzekome obiekty UFO na świadków.

Zaprezentowane powyżej przypadki udowadniają nam kilka kwestii, z drugiej strony zmuszając do refleksji na temat natury naszego świata i trudności w percepcji rzeczy, która wykracza poza naszą rzeczywistość lub mają możliwość wdzierania się lub nawet manipulowania nią. Wszystkie drogi wydają się być otwarte, zaś każda możliwość może okazać się prawdziwa. Ale obiekty wdzierające się w naszą rzeczywistość,

elementy obcej w naszym realnym świecie świadomości, która manifestuje się, jak już powiedzieliśmy, przypadkowo czy też celowo niektórym ludziom, to tylko jedna z wielu twarzy tego, co zbiorczo określamy zjawiskiem UFO – terminem, który dziś już de facto obejmuje wszelkie sprawy związane nie tylko z niezidentyfikowanymi obiektami, ale także całą gamę pobocznych fenomenów i który ociera się o takie dziedziny wiedzy jak astrobiologia czy astrofizyka.

Całe źródło problemu tkwi w ulotności owych stanów, kiedy człowiek znajduje się w interakcji z drugą stroną – inteligencją lub świadomością, której zamiary ani pochodzenie nie są mu znane. Być może ta mniej materialistyczna wizja niektórych spotkań z NOL i stojącej za nimi „formy inteligencji” oraz nieuchronny postęp w fizyce skierują nasz wzrok w miejsca, w których należy szukać szeroko pojętego kontaktu, choć (sądząc po relacjach, takich jak te z Dąbrowy Górniczej, Puław, Sokolego Pola i Wicia) w oczekiwaniu na nie patrzeć należy niekoniecznie w kierunku obcych światów, które krążą gdzieś wokół swoich gwiazd.

Autor: Piotr Cielebiaś

Źródło: [Serwis NPN](#)